

DO GÓRY NOGAMI

Maria Spiss

JA.TXT

OSOBY:

ONA
ORGANISTA
ZAKONNICA
CZESŁAW KISZCZAK, później KSIĄDZ
MATKA BOSKA
GÜNTER GRASS
OSKAR
DZIECI
JEZUS CHRYSTUS
MAMA

Wnętrze kościoła. Po prostu kościoła. Pusto. Na ołtarzu palą się świece. Cicho. Ona siedzi w pierwszej ławce. Ktoś schodzi z chóru. Do Onej podchodzi Organista. Uśmiecha się.

ONA To pan.
ORGANISTA Pani jeszcze tu?
ONA Dobrze tutaj.
ORGANISTA Widzę panią od rana.
ONA Ja pana też.
ORGANISTA Właśnie wychodzę.
ONA Przecież zaraz się zacznie.
ORGANISTA Co?
ONA Msza.
ORGANISTA Nie słyszę.
ONA Święta.
ORGANISTA Tak?

ONA Zawsze tak było.
ORGANISTA Była pani tu wczoraj?
ONA Nie.
ORGANISTA Przedwczoraj?
ONA Nie.
ORGANISTA To nic pani nie wie.
ONA Kiedy miałam sześć lat, byłam tu.
ORGANISTA I co?
ONA Podobało mi się. Dlatego wróciłam.
ORGANISTA Wtedy się podoba.
ONA Tutaj jest bezpiecznie.
ORGANISTA Zaraz zamykają.
ONA A msza?
ORGANISTA Nie będzie.
ONA Pomyliłam godzinę?
ORGANISTA Nie pomyliła pani. Odwołane. Rozumie pani?
ONA Nie. Poczekam.
ORGANISTA Zaraz będą sprzątać. Wyrzucą panią.
ONA A gdzie są ludzie?
ORGANISTA Ludzie?
ONA Przychodzą przecież.
ORGANISTA Kto?
ONA Wierni.
ORGANISTA Aha. Nie wiem.
ONA Przyjdą?
ORGANISTA Ja tu tylko gram.
ONA Chciałabym, żeby przyszli, siedli za mną, przy mnie. A później dotknę ich. Pokój z tobą. To tak jest, prawda?
ORGANISTA Chyba tak. Muszę iść.
ONA Proszę posiedzieć ze mną.
ORGANISTA Przecież się nie znamy.
ONA Niech pan posiedzi ze mną.
ORGANISTA Jak?
ONA Niech pan usiądzie w ławce.
ORGANISTA Proszę.
Siedzą. Milczą.
ORGANISTA Już?
ONA Przyszłam do niego. A on nic nie mówi.
ORGANISTA Co miał powiedzieć?
ONA Nie wiem.
ORGANISTA Niech pani wyjdzie na zewnątrz. Zmarznie pani.
ONA Jeszcze nie.
ORGANISTA Słucham?
ONA Jeszcze niech pan nie idzie.
ORGANISTA Już jestem po godzinach.
ONA Nie chcę być sama.
ORGANISTA Nie płacą mi za to.
ONA Ja panu zapłacę.
ORGANISTA Ile?
ONA Proszę zagrać.
ORGANISTA Mam znowu grać?

ONA Tak, jak się zaczyna, i to wszystko potem.

Organista wchodzi na chór. Bierze niepewnie kilka akordów. Urywa.

ONA No, niech pan zaczyna.

ORGANISTA Nie potrafię.

ONA Tak jak zawsze. Nic więcej nie chcę.

ORGANISTA Zapomniałem.

ONA Ojcze Nasz. Cokolwiek.

ORGANISTA Nie pamiętam. Tego się już tu nie gra.

ONA Więc co pan tu robi?

ORGANISTA Nic. Po prostu przychodzę. Jak kiedyś.

ONA Niech pan już idzie.

ORGANISTA Ale to pani zagram. Podoba się pani?

ONA Fajne. Proszę grać.

Organista gra.

ONA Głośniej.

Z zakrystii wychodzi zakonnica. W takt muzyki podryguje ramionami, stopami. Podchodzi do ołtarza. Tańczy dobrze. Ściąga welon z głowy, wywija nim. W jej włosach widać wycięty krzyż. Organista gra. Zakonnica odrzuca welon. Podkasuje habit. Zauważa Oną. Nie przerywa tańca. Habit podciąga jeszcze wyżej. Uśmiecha się.

ZAKONNICA Cześć.

ONA Cześć.

ZAKONNICA Nie znam cię.

ONA Właśnie przechodziłam.

ZAKONNICA Fajnie, co?

ONA Nieźle sobie radzisz.

ZAKONNICA No chodź. Cały parkiet dla nas.

ONA Nie tańczę. Dzięki.

ZAKONNICA Ściemniasz. Chodź.

ONA Chcę być sama.

ZAKONNICA O Jezu. (*wraca do zakrystii, nie przerywając tańca*)

ORGANISTA (*przestaje grać*) Wystarczy.

ONA Zostanie pan jeszcze?

ORGANISTA Spadam. On pani pomoże. (*spada*)

Wchodzi Czesław KiszczaK przebrany za księdza. Uśmiecha się.

CZESŁAW KISZCZAK Dobrze, że jesteś.

ONA Czego pan chce?

CZESŁAW KISZCZAK Chcesz się wypowiedzieć?

ONA Ja panu czy pan mnie?

CZESŁAW KISZCZAK Dziecko, nie tak ostro. Wszyscy znamy swoje winy.

ONA Najpierw pan mi opowie?

CZESŁAW KISZCZAK Szukasz Boga?

ONA No, mów. Swoje winy.

CZESŁAW KISZCZAK On jest. Poczuj to.

ONA Myślisz, że w tym surduciku ci do twarzy?

CZESŁAW KISZCZAK Jestem emerytem. Dorabiam.

ONA I co potrafisz dać?

CZESŁAW KISZCZAK Czego potrzebujesz?

ONA Co potrafisz?

CZESŁAW KISZCZAK Potrafię... Stanąć na głowie.

ONA No?

CZESŁAW KISZCZAK Mam stanąć?

ONA Mów, co potrafisz? No, mów. Potrafisz uspokoić? Czy ty to potrafisz? Muszę się uspokoić. Co mi dasz? Daj.

Czesław Kiszczak staje na głowie. Robi mostek ze stania. Potem salto w tył. I salto w przód. Chodzi na rękach. Robi szpagat. Robi gwiazdy – okrąża kościół. Zatrzymuje się przed Oną.

CZESŁAW KISZCZAK On jest wszędzie. On jest miłością.

ONA Odpierdol się.

Czesław Kiszczak odpierdolił się. Jest po prostu księdzem. Uśmiecha się. Ona płacze.

KSIĄDZ Mała, nie odjeżdżaj.

ONA Mogę w sutannę?

KSIĄDZ Nowa.

ONA Sorry.

KSIĄDZ Prosiłaś o coś.

ONA Tak. Nie. Nie ja.

KSIĄDZ Zamykamy niedługo.

ONA Wiem. Przyjdę jutro.

KSIĄDZ Zamykamy na zawsze.

ONA Gdzie on jest?

KSIĄDZ Kto?

ONA On.

KSIĄDZ Poszedł.

ONA Ale był?

KSIĄDZ Nigdy go tu nie widziałem.

ONA Pozwólcie mi zostać.

KSIĄDZ Po co?

ONA Tutaj jest dobrze.

Z zakrystii tanecznym krokiem wychodzi Zakonnica. Bez welonu, podkasany habit. Uśmiecha się.

KSIĄDZ Nie teraz.

Zakonnica opuszcza habit. Nie uśmiecha się. Wycofuje się do zakrystii.

KSIĄDZ Idź już stąd.

ONA Nie mam siły.

KSIĄDZ No idź. Tam jest słońce, to wszystko. Wiesz.

ONA Niech ksiądz mi powie.

KSIĄDZ Co?

ONA Jak żyć.

KSIĄDZ Nie mam nic do powiedzenia.

Wchodzi Matka Boska. Biała suknia, niebieski płaszcz. Depcze stopami półksiężyc. Nad głową ma wieniec z gwiazd dwunastu. Siada w ławce. Uśmiecha się. Nie patrzy na Oną. Spod płaszcza wyjmuje papierosy. Nie wiem, co stało się z księdzem.

MATKA BOSKA Palisz?

ONA Rzuciłam.

MATKA BOSKA Cześć, Marysia jestem.

ONA Miło mi. Marysia.

MATKA BOSKA Rzadkie imię. Niepopularne. (pali papierosa. Kołysze stopami półksiężyc) I co?

ONA Czekam.

MATKA BOSKA Aha. Na co?

ONA Na niego. Wierzę, że przyjdzie.

MATKA BOSKA Możliwe. Nie przeszkadza ci, że tak sobie tutaj kołyszę? Relaksuje mnie to.

ONA Fajny gadżet.

MATKA BOSKA Przyzwyczaiłam się. Na początku mnie wkurwiał. Ale teraz już wszystko jedno. Ładnie wyglądasz.

ONA Dzięki. Ty jak zawsze.

MATKA BOSKA Ja – ładnie? Niedługo zrzucam te ciuchy. W pomarańczowym będzie mi lepiej, do czarnych włosów chyba nieźle. I co, będziesz tak tu siedzieć?

ONA Posiedź ze mną. Nie chcę być sama.

MATKA BOSKA Bardzo chętnie, ale wyjeżdżam.

ONA Już?

MATKA BOSKA Jadę do Indii.

ONA Ale wrócisz?

MATKA BOSKA Nigdy.

ONA A co ze mną?

MATKA BOSKA Pojedźmy razem.

ONA Boję się wyjść. Ciągle czegoś chcą, mówią.

MATKA BOSKA A tutaj jest bezpiecznie?

ONA Tutaj jest cicho.

Matka Boska gasi papierosa na półksiężycu. Widać, że nie pierwszego. Zdejmuje wieniec z gwiazd dwunastu. Wręcza go Onej.

MATKA BOSKA Chcesz?

ONA Chcę.

MATKA BOSKA Tandetne, ale ładne. Masz na pamiętkę.

ONA Ja nic nie mam dla ciebie.

MATKA BOSKA A co ty możesz mi dać?

Wchodzi Günter Grass z trzyletnim Oskarem. Gówniarz tłucze pałeczkami w biało-czerwony bębenek. Günter Grass przechodzi przez ołtarz. Uśmiecha się. Oskar zatrzymuje się, gra.

OSKAR Co ci, wujek, zagrać?

GÜNTER GRASS Na schön, mein Knabe. Spiel, spiel.

ONA (*do Güntera Grassa*) Uklęknij! Uklęknij przed tabernakulum.

GÜNTER GRASS (*zauważa Oną*) Wie geht's? Ich hab gehört, du wirst ein Stück vom Blechtrommel machen. Ich freue mich. Ich möchte es gern sehen.

ONA Zejdź, idioto, z ołtarza.

GÜNTER GRASS (*wyjmuje świecę ze świecznika*) Ich nehme mir eine, darf ich? Also, viel Glück. Tschüss! (*wychodzi*)

OSKAR (*biegnie za nim*) Wujek! Wujek! Wujek! (*przewraca się. Rozbija sobie twarz*)
Bębenek rozpada się.

MATKA BOSKA Nieprzyjemnie.

Zakrwawiony Oskar podchodzi do Onej. Płacze.

ONA Idź stąd, chłopczyku.

Oskar chce się przytulić.

ONA (*odsuwa się z obrzydzeniem*) Ja nic nie chcę od ciebie.

Oskar podchodzi do Matki Boskiej. Matka Boska patrzy obojętnie, gdy Oskar wdrapuje się jej na kolana, brudzi krwią suknię.

ONA Powiedz, kiedy on przyjdzie?

MATKA BOSKA Kto?

ONA Przecież wiesz.

MATKA BOSKA Dajcie mi wszyscy święty spokój.

Oskar gra na połamanym bębenu. Matka Boska wychodzi, niosąc Oskara na rękach. Jej biała koszula jest przesiąknięta krwią. Ona kuli się w ławce, przyciskając wieniec z gwiazd dwunastu. Nikt nie wchodzi. Ona wkłada na głowę wieniec. Wbiega grupa

dzieci. Sto, może dwieście. Za nimi wchodzi Zakonnica. Szuka czegoś. Dzieci na widok Onej padają na kolana.

DZIECI

Skarbnico mądrości

Wieżo z kości słoniowej

Ucieczko grzesznych

Pocieszycielko strapiionych

Panno przezczysta

Orędowniczko nasza

Pocieszycielko nasza

Ociemniałym podaj rękę

Matko Boża, módl się za nami

Dotykają ubrania Onej, jej włosów, twarzy, napierają na nią. Ona je odpycha. Zakonnica ciągle szuka.

DZIECI Módl się za nami, módl się za nami, prosimy cię, wstaw się za nami, prosimy, módl się za nami.

ONA (*strąca Dzieci, zdejmując wieniec*) Won.

Dzieci z krzykiem wybiegają. Zakonnica podnosi welon. Wkłada go. Uśmiecha się. Wchodzi Jezus Chrystus z krzyżem. Z kieszeni wyciąga koronę cierniową. Zakłada. Ugina się pod ciężarem krzyża. Nic się nie dzieje.

JEZUS CHRYSSTUS Którędy na Skierniewice?

ONA Co?

JEZUS CHRYSSTUS Przepraszam. (*odkłada krzyż i koronę*) Nie wiedziałem, co powiedzieć.

ONA Poczekasz ze mną?

JEZUS CHRYSSTUS Z tobą nawet do końca świata.

ONA Poważnie pytam.

JEZUS CHRYSSTUS Na co?

ONA Widziałeś go?

JEZUS CHRYSSTUS Nikogo nie spotkałem.

ONA Podobny jest do ciebie.

JEZUS CHRYSSTUS Skąd wiesz?

ONA Tak myślę.

JEZUS CHRYSSTUS Ktoś mi już to mówił, że jestem podobny.

ONA On mi pomoże.

JEZUS CHRYSSTUS Chodź ze mną.

ONA Dokąd? Do Skierniewic?

JEZUS CHRYSSTUS Nigdy tam nie byłem.

ONA Nie chcę wychodzić. Tam są wydarzenia, których nie ogarniam. Zostań ze mną.

JEZUS CHRYSSTUS Muszę iść.

ONA Poczekaj jeszcze. Może przyjdzie.

JEZUS CHRYSSTUS (*daje Onej krzyż*) Zostawię ci to. Jest dla mnie za ciężki.

ONA Do czego to służy?

JEZUS CHRYSSTUS Można sobie na tym poleżeć albo tak po prostu postawić. Jak chcesz.

ONA Nie wrócisz?

JEZUS CHRYSSTUS Miło było cię spotkać. Ja lecę.

ONA Widzisz? To czerwone światło. Lubię na nie patrzeć.

JEZUS CHRYSSTUS Uspokaja?

ONA Kojarzy mi się z tobą. Proszę cię, zostań.

JEZUS CHRYSSTUS Słuchaj, mam kilka spraw na mieście. Pobiegnę już. Cześć. (*wychodzi*)

Otwierają się drzwiczki tabernakulum. Przciska się przez nie Mama. Nie uśmiecha się.
ONA Błagam cię, nie teraz.
MAMA Główne wejście już było zamknięte, więc weszłam bocznym. Albo tu jest tak ciasno, albo ja znowu przytyłam. (*wychodzi z tabernakulum. Wyciąga żelazko, prasuje obrus na ołtarzu*)
ONA Przecież ty nie umiesz prasować.
MAMA Kochanie.
ONA Pogadamy później.
MAMA Cieszę się, że cię widzę.
ONA Mamo, ja tutaj na kogoś czekam.
MAMA O której będziesz w domu? Jest obiadek.
ONA Nie jestem głodna.
MAMA Poczekam z tobą, chcesz?
ONA Jak to?
MAMA Źle wyglądasz.
ONA Bo jest mi źle.
MAMA Gołąbki później zjemy, co?
ONA Tak, gołąbki, tak. I wszystko zjemy. Też.
MAMA Kiedy już poczekamy.
ONA Ale ja myślę, że on przyjdzie.
MAMA Przyjdzie. (*odkłada żelazko. Siada obok Onej*)
ONA Skąd wiesz?
Mama nie chce odpowiedzieć.
ONA Muszę.
MAMA Rozumiem.
ONA Nie chcę wychodzić.
MAMA Wiem. Zewnątrz zawsze jest straszne.
ONA Mamo, zimno mi.
MAMA Nie. Ja jestem.
ONA Poczekajmy.
Czekają.

K o n i e c